

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Ukraińska rewolucja i przyszłość ruchów społecznych

Crimethinc.

Crimethinc.
Ukraińska rewolucja i przyszłość ruchów społecznych
2014

pl.anarchistlibraries.net

2014

Spis treści

Pierwsza hipoteza: Wydarzenia na Ukrainie muszą być rozumiane jako część tej samej trajektorii światowej rewolty, co arabską wiosnę, okupacje w Hiszpanii i obrona parku Gezi w Turcji. To nie jest dobra wiadomość.	3
Druga hipoteza: Więcej podobnych wstrząsów nastąpi w przyszłości. Ci, którzy podejmą inicjatywę w ich kształtowaniu, określą stawkę znacznie większych walk społecznych.	6
Trzecia hipoteza: Im wyższe stawki, tym trudniejsza walka	6
Strategie na najgorszy scenariusz	7

Słyszeliśmy przerażające historie o rewolucji ukraińskiej: anarchiści biorący udział w antyrządowych walkach ulicznych pod transparentami nacjonalistów, anarchistyczne slogany i postaci historyczne zawłaszczone przez faszystów, dystopia, w której znane ruchy i plany działania pojawiają się ponownie, kierowane przez naszych wrogów.

Ten tekst to pierwsza, niezdarna próba omówienia ważnych pytań anarchistów z całego świata w związku z wydarzeniami na Ukrainie. Prezentujemy go skromnie, przyznając, że nasza wiedza jest ograniczona, i w nadziei, że inni będą korygować nasze błędy i poprawiać nasze analizy. Trudno było utrzymać kontakt z towarzyszami w centrum wydarzeń; to z pewnością frustrujące być zalany pytaniami niedoinformowanych w środku tragedii wojny domowej.

To, co dzieje się na Ukrainie i w Wenezueli wydaje się być reakcyjnym kontratakiem w przestrzeni ruchów społecznych. Może to być oznaką gorszej przyszłości – możemy sobie wyobrazić przyszłość rywalizujących faszystów, gdzie walka o prawdziwe wyzwolenie stanie się niemożliwa. Tutaj można śledzić nasze hipotezy i anglojęzyczną listę lektur (<http://crimethinc.com/texts/ux/ukraine.html#list>) dla tych, którzy nadrabiają zaległości.

Pierwsza hipoteza: Wydarzenia na Ukrainie muszą być rozumiane jako część tej samej trajektorii światowej rewolty, co arabską wiosną, okupację w Hiszpanii i obrona parku Gezi w Turcji. To nie jest dobra wiadomość.

W każdym z poprzednich przykładów początkowe represje policyjne spowodowały pojedynczy protest, który przerodził się w ogólne powstanie, przekształcając plac w centrum stolicy w zaciekle broniony, autonomiczny teren. Wydawało się to oferować nowy model polityczny, w którym ludzie skupiali się wokół taktyki, a nie partii czy ideologii (to oznacza, że w Hiszpanii rzeczywiście chodziło raczej o taktykę niż jakiś cel). Wszystkie te bunty można szeroko rozumieć jako reakcje na skutki kapitalizmu, choć ramy antyoszczędnościowe okazują się zbyt wąskie: protesty w Turcji i Brazylii były efektem wzrostu gospodarczego, nie recesji. W każdym razie, większość uczestni-

ków nie opisywała tych ruchów jako anarchistyczne lub antykapitalistyczne, określając je po prostu jako protesty przeciw poszczególnym rządów czy rozwiązaniom gospodarczym. Kiedy zaczęły krążyć zdjęcia z protestów w Kijowie, nie było zaskoczeniem, że wiele osób w anglojęzycznym świecie założyło, iż było częścią tego samego zjawiska. Po raz kolejny ludzie zaczęli krytykować rząd, zajmować centralny plac miasta, walczyć z policją. Konkretni organizatorzy czy żądania zawsze wydawały się być przypadkowe – czy było to „Democracia Real YA!” czy Adbusters, usunięcie dyktatora czy cofnięcie podwyżki podatków, założyliśmy, że ważną rzeczą była wrogość wobec kontroli państwowej, ułatwana przez te wstrząsy społeczne.

Następnie dowiedzieliśmy się z przerażeniem, że nacjoniści i faszyci byli w czołówce konfrontacji i zdominowali części organizacji. Wielu zareagowało zrzekając się jakiegokolwiek związku, dochodząc do wniosku, że wydarzenia na Ukrainie były po prostu imitowaną rewolucją, sfinansowaną i zaaranżowaną odgórnie.

Ale wszystkie ciche manipulacje na świecie nie wystarczą, by wywołać powstania tam, gdzie nie ma powszechnego niezadowolenia społecznego. Towarzysze z Ukrainy podkreślali, że rewolucja wybuchła dzięki prawdziwym podstawom ruchu społecznego, nie tylko skrajnie prawicowego puczu sprzyjającego interesom kapitalistów. Anarchiści w Wenezueli mówili to samo o tamtejszych protestach, dzięki którym prawicowi politycy skorzystali z okazji, by zmobilizować się przeciw socjalistycznemu rządowi. W obu krajach siły reakcyjne wykorzystują ten sam popularny ferment, który anarchiści gdzie indziej uważali za tak obiecujący.

Rzeczywiście, były powody, by podejrzewać taką możliwość od początku. W 2011 greckie flagi sugerowały obecność nacjonalistów na Placu Syntagma w Atenach; w Arizonie na Occupy Phoenix pojawili się członkowie milicji obywatelskiej w pełnym rynsztunku. Frustracja powodowana przez rząd i ekonomię nie oznacza automatycznie antypaństwowych i antykapitalistycznych rozwiązań. Na Ukrainie, mając wybór między rosyjskim kolonializmem po jednej stronie i neoliberalną Unią Europejską po drugiej, ruchy nacjonalistyczne są bardziej intuicyjne niż ruch dążący do zniesienia podziału na narody.

Kilka lat temu można było mieć nadzieję, że nadchodzące powstania położą naturalny, podatny grunt dla anarchistycznego oporu. Teraz jest jasne, że choć anarchiści znajdują nowe koligacje, nacjoniści korzystają na powstaniach równie łatwo. To może być nieodłączny problem ruchów skupiających się wokół taktyki i stawia to anarchistów przed poważnymi pytaniami

– jeśli antyfaszyści byli w stanie powstrzymać faszystów jedynie w tych częściach Ukrainy, gdzie ruch jest zbyt mały by zagrozić rządowi, nie jest to zbyt dobra wiadomość. Czekamy na kolejne wiadomości z Charkowa; szczególnie interesuje nas jak antyfaszyści koegzystują z obecnymi tam prorosyjskimi demonstrantami.

strategicznymi. Czy zrobilibyśmy to samo w 2011 roku wiedząc, że opracowujemy model protestu, który faszyci hurtowo przywłaszczą? Czysto symboliczny konflikt terytorialny przez protesty stał się pełnowymiarową paramilitarną wojną miejską na Ukrainie. Stając na pierwszej linii frontu w konfrontacji z władzami, nacjoniści i faszyci dorobili sobie tytuł „obrońców ludu”, którzy będą mu służyć przez wiele lat. Z pewnością faszyci na całym świecie to obserwowali i będą mieli śmiałość spróbować tego samego, gdy nadarzy się okazja. Faszyci również są częścią globalnej wyobraźni; ignorujemy to na własne ryzyko.

Ale nie chodzi tylko o faszystów ośmielających innych faszystów. Prawdziwym zagrożeniem jest to, że w powszechnej wyobraźni idea oporu stanie się zmilitaryzowana – że ci, którzy chcą być „skuteczni” będą myśleli, że, jak ukraińscy powstańcy, powinni tworzyć stuosobowe oddziały ze ścisłą hierarchią dowodzenia. Oczywiście, nie jesteśmy przeciwni zbrojnej konfrontacji – jak argumentowaliśmy wcześniej, dla każdego ruchu społecznego dążącego do wyzwolenia bardzo ważna jest możliwość oporu przeciw policji, co w praktyce jest niezwykle rzadkie. Ale różne formy konfrontacji oznaczają różne relacje władzy i różne zmiany społeczne. Model, który widzieliśmy w Kijowie, otwiera faszystom i innym siłom reakcyjnym drogę do odtworzenia hierarchii władz wewnątrz ruchu oporu – nie tylko poprzez formalne wprowadzenie hierarchii i ról płciowych, ale także przez ograniczenie istoty walki do starcia sił zbrojnych, ograniczając działalność wywrotową w każdym aspekcie stosunków społecznych. Od pojawienia się nacjonalizmu w tym modelu jest już bardzo blisko do wojny.

Drugą stroną medalu jest fakt, że jeśli barykady będą uznawane za „faszystowskie”, to ci, którzy sprzeciwiają się faszystom, będą unikali budowania ich w obawie przed niezrozumieniem.

Łatwo można sobie wyobrazić i faszystów, i pacyfistów, pragnących szerzyć to niezrozumienie. A jednak nie byłoby mądre pozostawiać faszystom budowanie barykad w czasie rosnących niepokoju.

Wszystko to przypomina nam, że walczyliśmy tylko przeciw państwu w jego obecnej formie, ale prowadziliśmy walkę na dwa fronty z państwem i jego autorytarnymi przeciwnikami. Obecny porządek społeczny będzie się regenerował w nieskończoność, dopóki nie powstanie forma oporu potrafiąca obalać rządy, nie zastępując ich kolejnymi. To nie jest tylko konflikt zbrojny; to konflikt dwóch sposobów budowy społeczeństwa. To nie jest tylko walka o terytorium fizyczne, ale walka o taktykę i narrację – o samo terytorium walki.

Druga hipoteza: Więcej podobnych wstrząsów nastąpi w przyszłości. Ci, którzy podejmą inicjatywę w ich kształtowaniu, określą stawkę znacznie większych walk społecznych.

<https://crimethinc.com/2014/03/17/feature-the-ukrainian-revolution-the-future-of-social-movements#list>

Trzecia hipoteza: Im wyższe stawki, tym trudniejsza walka

Jeśli rozumiemy rewolucję ukraińską jako część tej samej fali protestów, która obaliła wiele rządów w północnej Afryce, ogromny wpływ tego zjawiska na politykę globalną staje się jasny. Doprowadzenie Rosji na krawędź wojny z 45 milionowym narodem to nie błaha sprawa. Wielu kapitalistów i podmiotów niepaństwowych musi oceniać te protesty jako okazję do prowadzenia polityki na inne sposoby. Im więcej środków zdobędą siły reakcyjne w walkach społecznych, tym więcej będziemy widzieć wydarzeń takich, jak na Ukrainie i w Wenezueli.

Podobnie silne rządy nie będą stały bezczynnie i pozwalały ludowi zasmakować ich obalenia. Będą zmuszeni działać, jak Rosja na Ukrainie, w nadziei, że wojna może być atutem powstania. Wojna to sposób na ograniczenie możliwości – na zmianę tematu. Jest to ryzykowny biznes – może pomóc rządowi umocnić swoją władzę, ale historia pokazuje, że może też je zdestabilizować.

Gdy wojna się zbliża, nawet granice brutalnego nacjonalizmu stają się oczywiste. Sam protest bojowy jest bez wartości w obliczu rosyjskiej armii; tylko zaraźliwe nieposłuszeństwo może wyrównać szanse, gdy ruch społeczny walczy z supermocarstwem. Ta jedna rzecz działa obecnie na korzyść opozycji anarchistycznej: w zglobalizowanym świecie wszystkie powstania muszą w końcu stać się międzynarodowe lub zginąć.

I jak długo kapitalizm wywołuje kryzysy, są powody do powstań.

Strategie na najgorszy scenariusz

Z wielkiej odległości staraliśmy się zrozumieć różne strategie ukraińskich anarchistów i antyfaszystów oraz to, jakie wyciągnęli wnioski na temat ich skuteczności. Bylibyśmy wdzięczni, gdybyśmy usłyszeli więcej na ten temat od towarzyszy z Ukrainy.

Czytaliśmy o niektórych rzekomych anarchistach i antyfaszystach, w tym o grupie Narodni Nabat i o kibicach Arsenalu Kijów, którzy próbowali współpracować z grupami nacjonalistycznymi w nadziei zdobycia na nich wpływu lub chociaż dotarcia do tej samej części społeczeństwa. Takie wygodne sojusze uderzają nas jako niebezpieczne błędy; jest bardziej prawdopodobne, że słabszy sojusznik przejmie logikę silniejszego i wzmocni jego pozycję, a nie odwrotnie. Chociaż słyszeliśmy sprzeczne opinie na temat czy grupy takie jak „Autonomiczny Opór” kwalifikują się w konwencjonalnym rozumieniu jako nacjonaści lub faszyci, z ich polityki równości płci jasno wynika, że nie są naszymi towarzyszami.

Jednocześnie zgadzamy się z jednym z ukraińskich syndykalistów, że stanie całkowicie z boku w takiej walce może jedynie wzmocnić państwo i nie można tego uzasadniać z antyfaszystowskiego punktu widzenia, gdy faszyci walczą po obu stronach konfliktu.

Czytaliśmy teksty kilku ukraińskich towarzyszy, optujących za rozpoczęciem oddzielnej walki poza Majdanem. W długoterminowej strategii wydaje się to sensowne. Ale wydaje nam się, że otworenie kolejnego frontu nie powinno oznaczać po prostu wycofania się z tego, co jest już znane – form protestu i organizacji pracy, które były coraz mniej skuteczne w ciągu ostatniego stulecia. Wątpimy, by strategia organizacji pracy okazała się bardziej skuteczna na Ukrainie niż gdziekolwiek indziej od sukcesu kapitalistycznej globalizacji; rewolucyjni pracownicy coraz częściej spotykają się na ulicach, a nie w miejscu pracy. Można przypuszczać, że protesty na Euromajdanie były tak skuteczne częściowo dlatego, że są nowoczesne w takim samym sensie co protesty w Hiszpanii: zamiast budować na coraz bardziej niestabilnym fundamencie miejsca pracy (lub marginalnej subkultury) zebrały centrum społeczeństwa – dosłownie w przestrzeni miejskiej, symbolicznie w dyskursie politycznym. Każda próba otwarcia drugiego frontu powinna opierać się na zbadaniu tego, co sprawiło, że Majdan był tak ważnym frontem.

Wreszcie, słyszeliśmy pogłoski o antyfaszystach, którzy byli w stanie utrzymać faszystów z dala od protestów w Charkowie. Brzmiało to obiecująco, dopóki gazety nie doniosły, że Wiktor Janukowicz uciekł do Charkowa